OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 16 SIERPNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 226

Gniazdo bandytów na drzewie

Dwaj groźni zbrodniarze polowali, jak tygrysy, a spali, jak wróbelki.

Łódź, 16 sierpnia.

W miejscowości Lućmierz pod Łodzią wydarzył się wczoraj śmiały napad bandycki.

O godzinie 9-ej wieczorem szosą prowadzącą do tego miasteczka przejeżdżał gospodarz Kazimierz Rosinowski pochodzący ze wsi Rosinów.

Nagle z gęstwiny leśnej wyłoniły się sylwetki dwuch mężczyzn, którzy podbiegli do bryczki i wstrzymali konie.

Jeden z bandytów zbliżył się do Rosinowskiego i, grożąc mu rewolwerem zażądał wydania pieniędzy. Wieśniak wiedząc iż nie zdoła przeciwstawić się opryszkom, spełnił posłusznie ich żądanie.

Oddał im portfel, w którym znajdowało się 300 złotych, a bandyci przeszukali jeszcze starannie całą bryczkę, lecz nie znaleźli nic więcej.

Zagrozili oni Rosinowskiemu, iż zabiją go jeśli zawiadomi policję o napadzie, poczem związali wieśniaka i, umieściwszy go na dnie rowu, pozostawili na drodze.

Ze zdobytą gotówką skryli się w lesie. Traf chciał, iż po kilku minutach szosą tą przejeżdżał pewien oficer, który zbliżywszy się do wozu dowiedział się od wieśniaka — o napadzie.

Oficer ów natychmiast zawiadomił o napadzie najbliższy posterunek policji

Kilku posterunkowych udało się w poszukiwanie oporyszków z psami policyjnymi.

W lesie psy odnalazły kryjówkę bandytów, **znajdującą się na drzewie.**

Opryszkowie na rozłożystych gałęziach urządzili sobie

wygodne legowisko ukryte starannie pod liśćmi.

Po dokonaniu napadu schronili się w „gnieździe" i zasnęli.

Policjanci zbliżyli się do drzewa, skradając się na palcach.

Nim bandyci zdołali zorjentować się w sytuacji,

ściągnięto ich z drzewa.

Przy aresztowanych znaleziono gotówkę pochodzącą z ostatniej wyprawy oraz szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży i napadów bandyckich.

Są to 27 letni Ant. Borgas oraz 29-letni Zygmunt Krawczyk, obaj poszukiwani już od dłuższego czasu przez władze policyjne województwa łódzkiego.



— Od czasu kiedy kupiliśmy ten piękny pled, sąsiadka z dołu przestała się nam kłaniać. Do czego prowadzi zazdrość ludzka!..

Wielka sensacja, czy humbug kinowy?

„Warjat" przybył do Londynu z trumną, zawierającą zwłoki lorda Kitschenera.

Londyn, 16 sierpnia

Wielką sensację wywołała w Anglji wiadomość, że trumna ze zwłokami Kitschenera została wczoraj przywiezioną do Londynu. Jeden z dziennikarzy angielskich nazwiskiem Powder doszedł do wniosku, że zwłoki Kitchenera zostały wyrzucone przez morze na ląd na wybrzeżu Norwegji i pochowane na cmentarzu rybackim. Powder polecił **trumnę ekshumować i przywiózł ją okrytą sztandarem angielskim do Londynu.**

Rząd angielski wyznaczył komisję która ma się zająć zbadaniem całej sprawy.

Do kaplicy, gdzie umieszczona została trumna ze zwłokami podążyły wczoraj i dziś setki tysięcy mieszkańców Londynu.

Część prasy angielskiej uważa, iż tajemnicza trumna ze zwłokami Kitchenera jest poprostu

zwykłym humbugiem reklamiarskim

Powder uchodzi za **nienormalnego.**

Zdaniem niektórych dzienników Powder cierpi na ideę fixe że ówczesny rząd angielski przyczynił się zdradziecko do śmierci Kitchenera. Powder był jakiś czas dziennikarzem, następnie zaś zajął się sztuką filmową. Być może, że chodzi tu o reklamę obrazu kinematograficznego.

Wojna powietrzna angielsko-rosyjska

jest tylko kwestją czasu.

Czerwoni posiadają 2000 aeroplanów.

Londyn, 16 sierpnia.

„Morning Post" zamieszcza alarmujące artykuły w sprawie niebezpieczeństwa, zagrażającego Indjom ze strony sowieckiej Rosji. Znany lotnik Mackenzy Kemedy, który przebył wiele lat w bolszewji twierdzi, że czerwona armja posiada w danej chwili przeszło

2000 aeroplanów oraz 90000 żołnierzy w oddziałach lotniczych.

Większość pilotów wykwalifikowanych pochodzi jeszcze z carskich czasów. W Rosji istnieje obecnie 12 szkół awiacyjnych, których poziom stoi na wysokości odpowiednich zakładów zachodnio-europejskich. Jeden z dawnych kierowników zakładów sowieckich, profesor Jaszczuk, były oficer sztabu admirała Rożdziestwienskiego, domaga się kategorycznie by **wojskowa awiacja rosyjska dorówna ła angielskiej.**

Niesłychana bezczelność niemiecka.

Pod płaszczykiem słodkich słówek Niemcy proponują nam oddanie im polskiego Pomorza.

Brednie na temat przymierza polsko-niemiecko-francuskiego.

Berlin, 16 sierpnia.

„Vossische Zeitung", która od dawna popierała już politykę pojednawczą wobec Francji, przytacza dziś ustępy artykuły Arnolda Rechberga, zamieszczonego w „Matinie" w sprawie polityki niemiecko-francuskiej, uzupełniając je niedawnymi wywodami Rechberga na ten sam temat.

Autor artykułu pisze m. in., że międzynarodówka moskiewska dąży ustawicznie do wywołania rewolucji światowej i w tym celu chce

sprowokować wojnę polsko-niemiecką.

Polska była zabezpieczona do pewnego stopnia przeciw napadowi sowiecko-niemieckiemu przez sojusz z Francją.

W chwili zaś, gdy wielki przemysł francuski i niemiecki dojdą do porozumienia, **sojusz polityczny między Francją a Niemcami jest tylko kwestją czasu.** Tem samem pomoc Francji dla Polski w razie wojny stanie się iluzoryczna. — Francja nie jest nastrojona „propolsko", lecz antyniemiecko. Jeżeli nastrój antyniemiecki upadnie, zmieniając się na pro niemiecki, to stosunki polsko-francuskie będą pozbawione realnej podstawy.

Sprawa korytarza i Gdańska — pisze dalej autor artykułu — usposabia Niemcy wrogo do Polski, dlatego Rechberg proponuje, by

Polska oddała Niemcom Gdańsk

i korytarz pomorski oraz przyznała równouprawnienie niemcom w Polsce. Wzamian za to Niemcy oznaczyłyby wspólnie z Francją granice Polski. Gdańsk pozostałby wolnym portem dla Polski, która pozatem dostałaby do użytku Kłajpedę. Na Górnym Śląsku bez zmiany obecnych granic politycznych zawiązaby się

polsko-niemiecki kartel przemysłowy,

jako uzupełnienie francusko-niemieckiego bloku przemysłowego.

W końcu nastąpiłoby

polsko-niemiecko-francuskie przymierze wojskowe.

Rechberg kończy artykuł swój słowami, iż każdy patrjota polski może przyjąć przypozycje, które realnie zabezpieczą przyszłość i rozwój Polski (?!)

Rozłam w N. P. R.

W Poznaniu powstało nowe stronnictwo: lewica N. P. R.

Na czele stoją posłowie Waszkiewicz i Ciszak.

Poznań, 16 sierpnia.

W N.P.R. dokonał się dziś formalny rozłam. Część stronnictwa z posłami Waszkiewiczem i Ciszakiem na czele utworzyła nową partję pod nazwą Lewica N.P.R.

Dziś, dnia 16 b. m. w Katowicach ma się odbyć konferencja działaczy N.P.R., stojących na gruncie przewrotu majowego, celem omówienia taktyki opozycyjnej w stosunku do zarządu dzielnicowego.

Rozłam rozszerza się na wszystkie dzielnice.

Ofiary łodzi torpedowej

Biedni marynarze nie spodziewali się śmierci.

Helsingfors, 16 sierpnia.

Przed dziesięcioma miesiącami zatonęła podczas burzy fińska łódź torpedowa „S.2", którą dopiero teraz wydobyto po mozolnych poszukiwaniach. Po wypompowaniu wody w łodzi znaleziono 18 osób, podczas gdy w czasie zatonięcia załoga liczyła 47 osób. Zniknięcie reszty załogi stanowi zagadkę. ponieważ podczas burzy cała załoga znajdowała się w łodzi.

Jak niewiele zdawali sobie sprawę marynarze ze skutków burzy, świadczy fakt, że przy ustach jednego z nich znaleziono harmonijkę ręczną. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się z wielką wspaniałością przy udziale olbrzymich tłumów publiczności w Räfö. Wszystkie ofiary złożono w mogile wspólnej.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.05 w płaceniu i 9.06 w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana. Materjału wystarczająca ilość.

Bank polski płacił za dolary po kursie 8.98.

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.04 w żądaniu.

Tendencja utrzymana.

Serbowie i bułgarzy znów biorą się za łby,

narażając poważnie interesy pokojowe na Bałkanach i w całej Europie.

Na Bałkanach pojawiły się kruki. W powiewie wojennym krążą nad Bułgarją a ich krakanie budzi w Europie znane echo: obawę, że znowu konflikt wojenny bałkański może się stać początkiem zawikłań międzynarodowych....

Serbja, Rumunja i Grecja wysłały do Bułgarji notę takiej mniej więcej treści:

Jeżeli Bułgarja nie zrobi porządku ze swemi bandami macedońskiemi, to wojska wych trzech państw zajmą terytorja bułgarskie.

Poprzedziła to nota samej Serbji, czyniąca rząd sofijski odpowiedzialnym za utarczkę krwawą swjej milicji z bandą macedońską koło miejscowości Kriwa Palanka, a zaznaczająca, że jeżeli rząd bułgarski nie zapobieże przechodzeniu band z Bułgarji do południowej Serbji, albo będzie je przepuszczać z powrotem to wojska jugosłowiańskie będą je ścigały na terytorjum bułgarskiem także.

Bułgarja odpowiedziała, że jest bez zarzutu, że jej straże graniczne usłyszawszy strzelaninę i dowiedziawszy się, że to o bandę macedońską chodzi, zamknęły przed nią granicę bułgarską i najlepiej by było, aby sąsiedzi, jak to już zrobiła Rumunja, sami sprawowali policję wzdłuż swoich granic.

Wszystk to nastąpiło po kilkomiesięcznej przerwie i usiłowaniach zgody na Bałkanach, bez żadnego powodu istotnego, tak, że budziło się podejrzenie, iż **mamy do czynienia z szukaniem zaczepki względem Bułgarji.**

Kiedyś w historji, była Macedonja częścią Serbji, ale pod panowaniem tureckiem wyrobiła się tam rasa pośrednia omiędzy serbami i bułgarami, wobec której bułgarzy mają pierwszeństwo pracy oświatowej i agitacyjnej. Wyniki wojny światowej przyznały ją Serbji, a bułgarzy, nie mając nadziei odzyskania Macedonji, widzą jedyną nadzieję w utworzeniu z niej autonomicznej prowincji, o czem naturalnie serbowie słyszeć nie chcą.

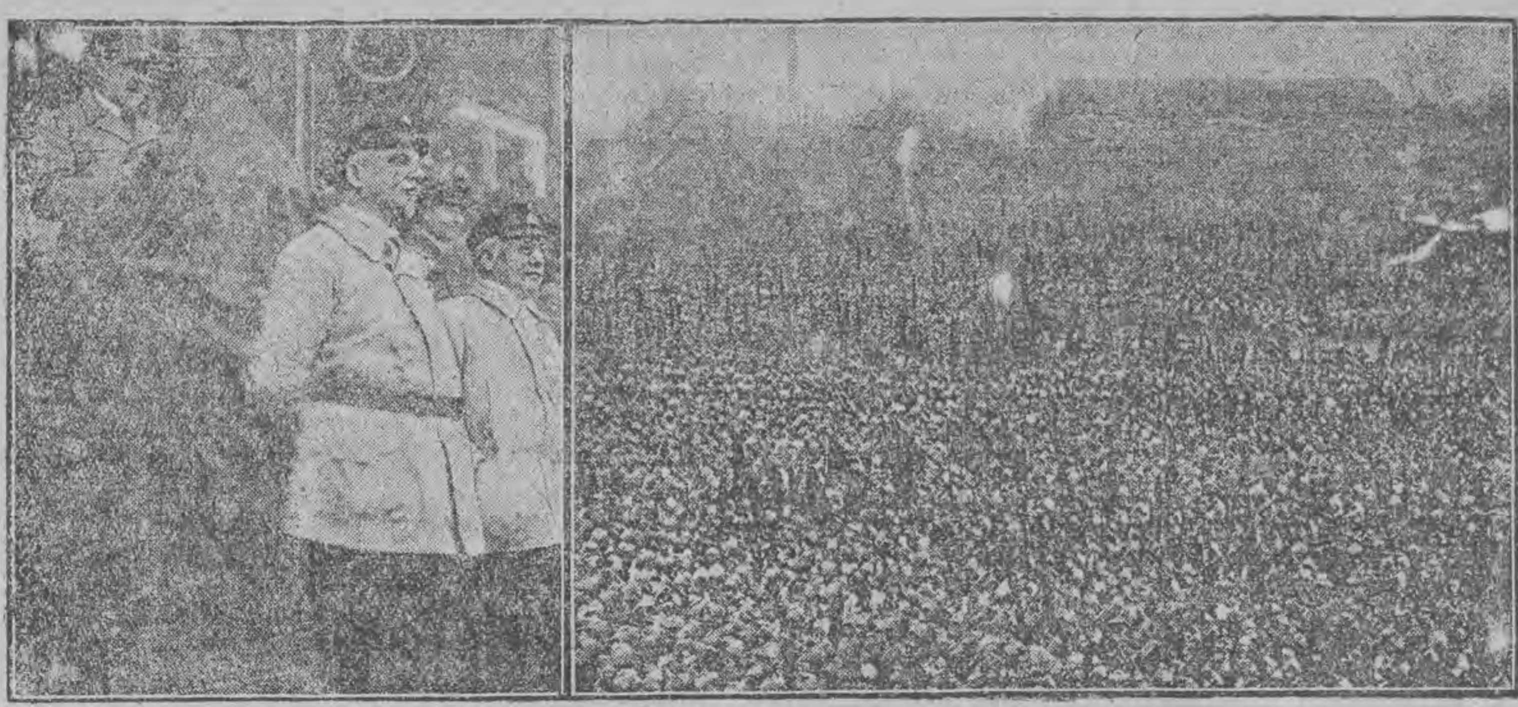
Przyjście do władzy w Bułgarji gabinetu Liapcewa, który jest pochodzenia macedońskiego, obudziło naturalnie podejrzliwość serbów, jednak pomimo ich pamięci o okrucieństwach band macedońskich podczas wielkiej wojny, panował spokój dość długo, aż do ostatnich wybuchów.

Skąd i jak do nich przyszło, trudno powiedzieć. Więcej na ten temat jest plotek, niż poważnych informacji. A więc słychać, że bolszewicy popychają macedończyków, aby utrzymać wrzenie w Bułgarji i na Bałkanach. Wedle innych Włochy, które po traktacie z Jugosławją w zamiarze podobnym względem Rumunji i zbliżeniu się z Grecją zamierzają teraz króla Borysa ożenić z księżniczką włoską, ośmieliły tem Bułgarję. Niektóre zaś koła francuskie przypisują tę rolę Anglji, która uzyskała dla pewnej swej kampanji wydzierżawienie jdnego z monopolów bułgarskich i to z uznaniem kompetencji sądów angielskich w razie sporu.

Jedynym realnym punktem, jest przyznanie przez ligę narodów Bułgarji pożyczki w wysokości półtrzecia miljona funtów szterlingów na pomoc dla emigrantów. Owóż Jugosławja była tej pożyczce przeciwna i wciągnęła nawet małą ententę do popierania jej żądania, aby przynajmniej wyznaczono serbskiego kontrolera, któryby dbał, iżby ta pożyczka nie poszła na popieranie organizacji i band macedońskich.

Jednakże i ta jedyna pozytywna sprawa ma cechę argumentu dwulicowego: albowiem ostatnie zajścia mają posłużyć za dowód, że kontroler jugosłowiański jest potrzebny, albo Bułgarja przedwcześnie się zdradziła, a jedno i drugie ma wiele przeciw swemu prawdopodobieństwu.

W każdym razie w kwestji macedońskiej wszystko może posłużyć za powód lub pretekst do wybuchu. I chociaż teraz jest nadzieja, że interwencja obustronna Anglji, Włoch i Francji doprowadzi do uspokojenia, nie usunie to niebezpieczeństwa na przyszłość, że każdej chwili wojenne kroki mogą się znowu pojawić nad Bałkanami.



Dzień niemieckich republikańskich związków wojskowych „Reichsbanner" w Hamburgu. Na lewo: Przemówienie prezesa z podjum, na którem ustawiono silny megafon.

Wyspa złych duchów.

Toru-ga, postrach eskimosów. — Człowiek czy zwierz? Dowódca wyprawy w niebezpieczeństwie.

O niezwykłem przeżyciu opowiada w duńskiej gazecie „Dadeblaten" kapitan Henry Munn, którego wielka firma londyńska wysłała z ekspedycją do stref arktycznych w celu przeprowadzenia geologicznych badań na pewnych obszarach podbiegunowych, pomiędzy ziemią ks. Walji i przylądkiem Baffina, na północ od Kanady.

Po przebyciu około 600 mil ang. wyprawa dotarła do miejsca przeznaczenia Tam, w rozmowach z ludnością tubylczą, kapitan Munn dowiedział się o istnieniu jakiejś tajemniczej

„Wyspy złych duchów",

o której krajowcy wspominali zawsze z niesamowitą trwogą i wyraźnym lękiem. Żadnych bliższych szczegółów nie było można od nich wyciągnąć; powtarzali wciąż tylko, że wyspa jest siedliskiem „nieczystej siły" „Toru-ga", która im już dużo przyczyniła złego.

Kapitan Munn, przyzwyczajony do

zabobonów ludzi prymitywnych,

do opowiadań tych nie przywiązywał wielkiej wagi. Atoli po jakimś czasie jęły się dziać „niewyraźne" rzeczy: oto poczęły w zagadkowy sposób znikać psy pociągowe; potem pewnego dnia przepadł bez śladu młody eskimos, należący do ekspedycji; a i jeden z przewodników, Akko - Molle, który udał się na polowanie na foki, już więcej do obozowiska nie powrócił. Wówczas kierownik wyprawy postanowił

zagadkowe zdarzenia wyjaśnić.

Wiedząc w jakich stronach Akko-Molle zwykł był polować, kapitan Munn wyruszył na poszukiwania za zaginionym.

Pomimo skrupulatnego przeszukania wszystkich mogących wchodzić w rachubę gór lodowatych — opowiada kapitan — nic dostrzec nie zdołałem. Po pewnym jednak czasie ujrzałem

ślady krwi,

biegnące w kierunku wody i opodal leżącą małą rękawicę ze skóry jeleniej, która mogła jedynie należeć do młodego eskimosa. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków dalej, natknąłem się na trupa Akko - Molle'go: leżał twarzą obrócony ku ziemi; w tylnej części głowy wydniała głęboka rana. Najwidoczniej biedak, czatując u jamy foki, napadnięty został z tyłu. Zauważyłem również, że prawy rękaw był zdarty i jedna z głównych arterji płucnych rozszarpana; jednakże nie znalazłem najmniejszych śladów krwi na śniegu. Ogarnęło mnie przerażenie, na myśl bowiem przyszło mi straszne przypuszczenie: potworny morder ca musiał najoczywiściej

żywą krew wyssać z ciała swej ofiary!

Wtem w oddaleniu kilkudziesięciu łokci dostrzegłem człowieka, albo raczej dwunożną postać kształtu ludzkiego, która, stojąc nad brzegiem wody, przypatrywała się uważnie leżącej przed nią na lodzie foce. Kiedy po chwili zagadkowa istota pochwyciła zabite zwierzę i przerzuciwszy je bez najmniejszego wysiłku przez ramię, zamierzała się oddalić, wówczas

wyskoczyłem z za wału lodowego

Zoczywszy mnie, dziwolud bez chwili namysłu rzucił fokę na ziemię i dzierżąc w prawej ręce krótką dzidę, począł biec szybko w moim kierunku. Nie spiesząc się, przyłożyłem strzelbę i

pociągnąłem za cyngiel

— lecz nabój spalił na panewce. Nabiwszy broń ponownie, wziąłem przeciwnika po raz drugi na cel. Nie zdołałem jeszcze wypalić, kiedy mój kaptur silnem uderzeniem dzidy porwany mi został z głowy. Teraz dałem ognia i kula ugodziła mego napastnika w lewę ramię. Ale ów nie dał się tem bynajmniej powstrzymać.

Dopadłszy mnie, jedną ręką pochwycił lufę strzelby, drugą zaś wbił w moje lewę ramię z taką siłą, że pomimo grubej odzieży uczułem jego

paznogcie czy pazury, wpijające się głęboko w ciało.

Zaczęło się rozpaczliwe szamotanie. W pewnej chwili przeciwnik popuścił nieco rękę, zamierzając widocznie chwycić mnie za gardło. Uprzedzając wzsakże ten zamiar, odepchnąłem go gwałtownie i odskoczyłem kilka kroków w tył Ale straszny wróg nie dawał za wygraną. Miękkiemi ruchami, jak kot dziki, zbliżał się znów do mnie. Wszelako tym razem nie dałem się już zaskoczyć i dopuściwszy go na właściwą odległość potężnem uderzeniem pięści w podbródek

zwaliłem potwora z nóg.

Pochwyciwszy następnie oburącz dzidę, silnem pchnięciem wbiłem mu ją w serce. Dziwolud runął martwy, brocząc obficie krwią.

Siadłszy na zrębie lodowca, pozostawałem czas jakiś w stanie zupełnego odrętwienia. Śmiertelną walką z zagadkową istotą byłem całkowicie wyczerpany; ohydny wygląd „tworu", wstrętna woń jego oddechu, gwałtowność ataku, aczkolwiek był raniony, wszystko to

podziałało na mnie piorunująco.

Po pewnym czasie wstałem i zbliżyłem się do leżącego opodal „djabła", Toru-ga, bo najprawdopodobniej był to jeden z mieszkańców „wyspy złych duchów", o której wspominali tuziemcy, był trochę ponad pięć stóp wysoki i całe ciało, za wyjątkiem dłoni oraz stóp miał pokryte

delikatnem fokowem owłosieniem

Pod krzaczastemi brwiami znajdowały się

ogromne rybie oczy.

Biodra miał silnie rozwinięte i nieproporcionalnie długie nogi. Palce u stóp były połączone płetwami i zakończone grubemi paznogciami w rodzaju w rodzaju pazurów. Śliskość i krągłość ciała mogły tylko jednego dowodzić — i przypuszczenie moje się sprawdziło, gdy nacięłem ciało w okolicy biodra: pod skórą ukazała się —

warstwa tranu

grubości jednego cala.

Działając impulsywnie, pochwyciłem straszydło i wrzuciłem do wody. Trup popłynął, unosząc się czas pewien na powierzchni, aż szarpnięty jakąś niewidzialną siłą, zanurzył się w głębię."

Fałszerz kursów giełdowych

na wieży Eiffla.

Paryż, 16 sierpnia.

Od kilku tygodni panowało w Paryżu wielkie zaniepokojenie z powodu nadania z wieży Eiffla fałszywych komunikatów giełdowych, którymi zachwiano zaufanie do franka francuskiego. Wkrótce policja wpadła na trop nadawcy tych komunikatów i aresztowała zatrudnionego na wieży znanego oszusta rosyjskiego Stawiskiego. Dochodzenie ustaliło, że oszust ten sprawowoła urząd swój już od dłuższego czasu. Z chwilą gdy został aresztowany, ustało nadawanie fałszywych komunikatów giełdowych. Stawiski wystosował z więzienia skargę na rząd francuski, twierdząc, że jest niewinny. Prasa francuska podaje niezmiernie sensacyjne szczegóły z działalności Stawiskiego na wieży Eiffla i wyraża zdziwienie, jak mógł tak długo sprawować swą czynność.



— Pamiętaj Józiu, nie właź nigdy na drzewo!

— Spadniesz z pewnością, a potem, jak urośniesz będziesz mi jeszcze strzelał do szoferów!...



— Słyszałem, że zerwałaś z narzeczonym, czy zwróciłaś mu ten pierścionek z brylantem?...

— Nie, przecież do pierścionka nie miałam żadnej urazy...

Samobójca uciekł przed przybyciem pogotowia.

Oszukał domowników, wypijając czystą wodę zamiast trucizny.

Łódź, 16 sierpnia.

22-letni Antoni Andrzejak był wczoraj w poważnym kłopocie.

Ponieważ przeskrobał coś w domu, obawiał się wrócić do mieszkania swych rodziców przy ulicy Głowackiego nr. 17, wiedząc, iż czeka go awantura.

Nie mogąc zdobyć się na decydujący krok, stał długo pod drzwiami mieszkania.

Wreszcie postanowił.

Zapukał nieśmiało do drzwi.

Gdy rodzice ujrzeli syna, wywołało to efekt, na jaki pan Antoni był przygotowany.

Młodzieniec nie stracił jednak animuszu i zrobił kawał swym domownikom.

Wybiegł na kurytarz i wyciągając z kieszeni buteleczkę, zawołał drżącym głosem:

— Nie pozwolę się męczyć... Odbieram sobie życie!...

Wychylił zawartość butelki i padł na ziemię.

Rodziców ogarnęło przerażenie.

Samobójstwo młodzieńca zaalarmowało cały dom. Przybyli sąsiedzi, którzy poczęli cucić denata.

Samobójca leżał jednak sztywny, nie zdradzając żadnych oznak życia.

Zawezwano pogotowie.

Młodzieniec, widząc, że nie uda mu się dłużej grać swej roli, podniósł się z podłogi i uciekł z mieszkania.

Jak się okazało, w butelce, której zawartość miała stanowić trucizna, była czysta woda.

W kotka i myszkę

bawiła się żona ze swym mężem na dworcu Łódź-Fabryczna

Nieszczęśliwym małżonkiem zajęła się policja, a niewierną żoną jej wierny kochanek.

Łódź, 16 sierpnia

60-letni dozorca jednego z domów przy ulicy Targowej, p. Stanisław L., ożenił się niedawno z dwudziestoletnią, przystojną panienką.

Młoda ta osóbka obdarzona nieokiełzanym temperamentem przewróciła trochę w głowie panu dozorcy.

Pan Stanisław zaniedbał pracę zawodową, a ponieważ kochał bezgranicznie swą małżonkę

starał się zadowolnić wszelkie jej kaprysy

i jak mówili jego znajomi „udawał młodego".

Imitacja ta nie zadowoliła jednak jego połowicy.

Młoda niewiasta „zwąchała" się z niejakim Franciszkiem Owczarkiem, który przyjechał do Łodzi z kresów wschodnich.

Młodzi ludzie

spotykali się z sobą na ciemnych ulicach miasta.

Nić sympatji, która łączyła ich od pierwszej chwili, gdy się zapoznali,

przemieniła się wkrótce w miłość

Pewnego dnia Owczarek zaproponował jej,

by porzuciła starego męża

i wyjechała z nim na kresy.

Projekt ten niewierna żona przyjęła z nieukrywaną radością.

Wyznaczono dzień i godzinę ucieczki.

Pan dozorca, zaślepiony bezgraniczną miłością, nie przypuszczał nawet, iż żona go zdradza. Coś o tem mówili sąsiedzi, lecz nie dawał temu wiary.

Wierzył bowiem, iż młoda jego magnifika jest doń tak przywiązana, jak i on do niej.

Lecz wczoraj uderzył weń grom z jasnego nieba.

Gdy zjawił się o zmierzchu w swem mieszkanku

nie zastał żony.

Tknięty złemi przeczuciami udał się do sąsiadów, zapytując ich, czy nie wiedzą dokąd poszła jego małżonka.

Lokatorzy domu przywitali go wybuchami śmiechu.

— Więc pan nie wie o niczem? Uciekła żoneczka z młodym chłopczykiem...

Pożegnała się nawet z nami przed kilkunastu minutami, spakowała manatki i pojechała z nim dorożką na stację...

Wyjechali na kresy...

Dozorca domu, opanowany wściekłością, nie zastanawiał się ani chwili i

pobiegł na stację Łódź-Fabryczna.

Gdy znalazł się na dworcu, gdzie tłoczyła się publiczność, ogarnęło go przerażenie.

— Jak tu znaleźć ją w takim tłoku— szeptał do siebie.

Widząc młode niewiasty, zbliżał się do nich, natrętnie spoglądając w twarz.

— Szukam mojej żony — rzekł — uciekła z kochankiem, pomóżcie mi ją odnaleźć.

Pasażerowie tłoczący się na dworcu spoglądali nań, jak na obłąkanego.

Do dozorcy

zbliżył się posterunkowy,

który zażądał, by opuścił dworzec.

W tej chwili zdradzony mąż zauważył swą żonę przechadzającą się po peronie w towarzystwie obcego mężczyzny.

Dozorca z okrzykiem: „Znalazłem!" wybiegł na peron.

Po kilku chwilach przepychając się łokciami wydostał się wreszcie, mimo protestów biletera i publiczności.

Żony i kochanka nie mógł już jednak odnaleźć.

Zniknęli...

Dozorca zmęczony poszukiwaniem oparł się o okno...

W tej chwili właśnie pociąg ruszył...

I nagle w jednem z okien ujrzał swą żonę w towarzystwie kochanka.

Gdy magnifika ujrzała męża, wskazała go wybrankowi swego serca.

Młody mężczyzna spojrzał nań z uśmiechem, objął swą kochankę i pocałował ją w usta.

Tego już pan dozorca nie mógł znieść spokojnie.

— Wstrzymajcie pociąg! — zawołał usiłując dostać się do wagonu, w którym znajdowali się młodzi kochankowie.

Panem Stanisławem zajęła się jednak służba kolejowa oraz policja.

Biedny dozorca powędrował do komisarjatu.

W lokalu policyjnym opowiedział o zdradzie swej żony, która uciekła mu przed nosem.

Z Lublina do Łodzi

przywędrował 78-letni staruszek po zarobek,

lecz zmęczony drogą padł na ulicy Piotrkowskiej.

Łódź, 16 sierpnia.

78-letni Franciszek Szoski, mimo podeszłego wieku, był krzepkim mężczyzną, zdolnym jeszcze do pracy fizycznej

Szoski mieszkał w Lublinie. Przed kilku miesiącami straciwszy posadę w fabryce, znalazł się bez żadnych środków do życia. Gdy starania o uzyskanie jakiejkolwiek pracy nie przyniosły żadnych rezultatów, staruszka ogarnęła rozpacz.

Szoski nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa, nie widząc dla siebie żadnego ratunku.

Lecz oto przed kilku dniami pewien jego znajomy poinformował go, iż w Łodzi łatwiej jest znaleźć zarobek.

Staruszek postanowił wyruszyć do naszego grodu. Nie mając pieniędzy na pociąg udał się pieszo.

Wędrówka z Lublina do Łodzi trwała kilka dni.

Szoski zatrzymywał się na noclegi w miasteczkach i wioskach, których mieszkańcy wzruszeni tragiczną dolą staruszka udzielali mu wszelkiej pomocy

W ten sposób dotarł wreszcie do Łodzi wczoraj o godzinie 5-ej popoł.

Znalazłszy się w obcem mieście, opadając ze znużenia, nie wiedział, co ma począć z sobą. W takim stanie godzin włóczył się po ulicach Łodzi.

Przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 104 padł wreszcie na bruk uliczny tracąc przytomność.

Zawezwano doń pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do zborni miejskiej.

Poderżnęła sobie gardło brzytwą.

ponieważ nie mogła znieść zniewagi, doznanej w obecności znajomych.

Łódź, 16 sierpnia.

W jednym z mieszkań przy ulicy Sierakowskiego nr. 37 odbywała się wczoraj libacja z okazji chrzcin.

Licznie zgromadzeni goście raczyli się obficie wódeczką, to też w krótkim czasie całe towarzystwo, składające się z osób obojga płci było kompletnie pijane.

Nadmiernie spożyty alkohol

usposobił obecnych nader wojowniczo.

Właściciel mieszkania, któremu nie podobało się zachowanie jego siedemnastoletniej córeczki, Zofji, zwrócił jej na to uwagę.

Młoda dziewczyna oburzyła się na ojca i odpowiedziała mu w ostrej formie.

Ojciec, którego opanowała wściekłość rzucił się na córkę

bijąc ja w obecności gości.

Dziewczyna uciekła do drugiego pokoju nie mogąc znieść upokorzenia, którego doznała wobec swych znajomych wyjęła z szuflady brzytwę i

poderżnęła sobie gardło.

Goście znajdujący się w przyległym pokoju, usłyszawszy krzyki i wołania o pomoc, przybiegli jej z pomocą.

Widząc, iż stan jej jest poważny, zawezwali pogotowie, którego lekarz opatrzył dziewczynę...

Uparty samobójca

dwa razy usiłował w ciągu dnia wczorajszego pozbawić się życia na torze kolejowym.

Łódź, 16 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 8 rano maszynista pociągu, przejeżdżającego w pobliżu Gałkówka zauważył na szynach ciało jakiegoś mężczyzny, spoczywającego bez ruchu.

Pociąg natychmiast wstrzymano.

Tajemniczy osobnik, widząc, iż zbliża się doń służba kolejowa podniósł się z ziemi.

Był to młody elegancko ubrany mężczyzna.

— Dlaczego wstrzymaliście pociąg— zawołał — chciałem nie zostałem przejechany? Chciałem popełnić samobójstwo.

Gdy zażądano od niego dowodu osobistego, począł uciekać i skrył się w pobliskim lesie.

Niedoszłego samobójcy nie zdołano odnaleźć.

Pociąg po kilku minutach ruszył w dalszą drogę, przyczem pasażerowie komentowali żywo tajemniczy wypadek.

W godzinach wieczornych z pociągu zdążającego do Łodzi przed stacją Andrzejów jakiś mężczyzna usiłował wyskoczyć z wagonu.

Wstrzymano go, a ponieważ usiłował on wyrwać się z rąk pasażerów, oddana go w ręce policjanta, znajdującego się w pociągu.

Był to jak się okazało, ten sam mężczyzna, który w godzinach porannych przed stacją Gałkówek położył się na torze kolejowym.

Osobnik ten nie miał przy sobie żadnych dowodów osobistych.

Niedoszły samobójca nie chciał zdradzić swego nazwiska, ani też powodów, które skłoniły go do targnięcia się na własne życie.

Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenie.

Kalendarzyk.

SIERPIEŃ
16
PONIEDZIAŁEK

Dziś Rocha
Jutro: Jacka Odrow
—:—
Wschód słońca o g. 4.08
Zachód o g. 7.22
Wsch. księżyca o g. 1 5)
Zachód o g. 5 28
Długość dnia g. 16.30
Ubyło dnia 1.31



— Obiecał mi pan oddać te pieniądze jeszcze w zimie, tymczasem zima minęła, wiosną minęła i mamy już teraz lato...
— Mój panie, czy to moja wina, że u nas pory roku tak szybko się zmieniają?....

Rewolucja przeciw jazz-bandowi

wybuchła w Krynicy i... zwyciężyła.

Krynica nie może narzekać w obecnym sezonie kuracyjnym na brak atrakcji. Doszło tam nawet do prawdziwej „rewolucji" przeciwko murzyńskim jazz-bandzistom.

W Domu Zdrojowym jazz-band nie dawał spać ludziom, którzy nie na zabawę przyjechali, ale na kurację i odpoczynek.

Zorganizował ich poseł Bobrowski. urządził wiec, po wiecu imponujący pochód demonstracyjny i — przyszło zwycięstwo.

Zjechała do Krynicy komisja wojewódzka, która zdecydowała by orkiestry grały do godz. 11-ej w nocy, przyczem... **bez bębnów.**

Domy dla bezrobotnych

buduje magistrat w Pabjanicach.

Na statnim posiedzeniu rady miejskiej w Pabjanicach omawiano obecną sytuację w dziedzinie kryzysu gospodarczego i związanego z nim bezrobocia, które ostatnio zmniejszyło się nieco. Pomimo to jednak sytuacja bezrobotnych jest nader cężką wobec niemożności podjęcia narazie robót inwestycyjnych na szerszą skalę, a to wobec braku kredytów na ten cel. W wyniku dyskusji przyjęto uchwałę podjęcia budowy kompleksu domów mieszkalnych, w celu ulżenia doli bezrobotnych i zatrudnienia przynajmniej drobnej ich liczby przy tych pracach. Narazie rozpoczęte zostały prace przy budowie domu, w którym znajdzie pomieszczenie 8 rodzin bezrobotnych.

Międzynarodowa konferencja

robotników przemysłu włókienniczego.

Onegdaj wyjechali na konferencję rady międzynarodowego związku robotników przemysłu włókienniczego do Pragi jako reprezentanci Łodzi: pos. Szczerkowski i radny Milman.

Na konferencji tej omawiana będzie sprawa reorganizacji związku i oparcia jego podstaw statutowych na całkiem zmienionych podstawach.

Konferencja rady generalnej potrwa trzy dni. W toku dyskusji poseł Szczerkowski wysunie szereg momentów, dotyczących przemysłu włókienniczego w Polsce, w związku z ostatniemi wydarzeniami politycznymi. E.

Przestępstwo chytrego wieśniaka.

Oszukał rzeźnika i naraził parobka swego na straszną chorobę wścieklizny

Biedna ofiara z nieludzkim skowytem tarzała się po ziemi, gryząc swe palce

Łask, 16 sierpnia.

We wsi Pruszków pow. łaskiego u gospodarza Jana Ziółka wściekł się pies stale przebywający z krowami w oborze.

Pies ten pokąsał jedną z krów, na co nie zwrócono uwagi. Gdy po paru dniach wczesnym rankiem zaszedł Ziółek do obory, **jedną z krów ujrzał po grzbiet zarytą w ziemi, rozkopaną przez nią.**

Piana sącząca się z pyska zwierzęcia, świadczyła, iż uległa ona chorobie wścieklizny.

Na widok ów Ziółek porwał się za głowę z rozpaczy. Choroba zwierzęcia groziła mu stratą prawie trzystu złotych. Za wszelką cenę postanowił temu zapobiec.

W tym celu w tajemnicy przed domownikami i śpiącym w innej ubikacji parobkiem zatarł wszelkie ślady wścieklizny zwierzęcia.

Ponieważ jednak przy wściekliznie zwierząt na pyskach ich pojawia się piana, należało usunąć ten symptomat choroby. Piana niknie pod działaniem soli.

Jak tu jednak wycierać solą pysk zwierzęcia, skoro narażonym się jest na pogryzienie bardzo niebezpieczne.

Nie chcąc się sam na niebezpieczeństwo narażać, Ziółek obudził parobka i polecił mu dokonanie powyższego zabiegu. Podczas wycierania piany, krowa ugryzła nic domyślającego się niczego chłopaka.

Gdy piana znikła, Ziółek zaprowadził zwierzę do rzeźnika na sprzedaż.

Nabywca krowy po zabiciu zwierzęcia udał się do weterynarza celem ostemplowania mięsa. Weterynarz zbadawszy mięso, znalazł w nim zarazki wścieklizny. W ten sposób ujawniła się nieuczciwość Ziółka.

Tymczasem służący chytrego wieśniaka zachorował również z objawami wścieklizny.

Nabywca krowy, który przybył do Ziółka z żądaniem zwrotu pieniędzy stał się mimowolnym świadkiem

strasznego ataku choroby.

Chłopak tarzał się po ziemi obgryzając sobie palce do kości. Ze spienionych ust wydzierał się nieludzki skowyt.

Wstrząśnięty tem do głębi, rzeźnik o strasznym wypadku powiadomił władze.

Zarządzono natychmiastowe przewiezienie chłopca do szpitala w mieście, przeciw zaś nieuczciwemu kmiotkowi wdrożono postępowanie karne.

Krwawy epilog zabawy.

Zdziczenie wiejskiej młodzieży powoduje bestjalskie czyny.

W Maszeninie, pow. Łaskiego, odbywała się publiczna zabawa. Na zabawę tę przyszło wiele młodzieży. Obficie spożywany alkohol sprawił, że — mimo iż daleko jeszcze było do rana — uczestnikom siarczystych tańców porządnie kurzyło się z czupryn.

Między bawiącymi się byli również wiejscy chłopcy z tej samej wsi: Adam Skośnik, Leon Zabłocki i Kazimierz Wójcik. W pewnym momencie Zabłocki wszczął z Wójcikiem spór o jakiś drobiazg. Gdy w miarę upływającego czasu spór przechodził w kłótnię, grożącą lada chwila bójką, Skośnik wystąpił w roli pośrednika. Kiepsko jednak wyszedł na tem wiejski pacyfista.

Pijani parobcy, niewiele orjentujący się w intencjach Skośnika, pośrednictwo jego przyjęli wrogim pomrukiem. Opuścili teren zabawy, a wyszedłszy na drogę, poczęli się wzajemnie tłuc.

Gdyby choć teraz Skośnik zrezygnował z swej pacyfistycznej roli, uniknąłby nieszczęścia. Lecz Skośnik uparł się pogodzić zawaśnionych. W tym celu wyszedł na drogę i począł rozdzielać walczących.

Zabłocki i Wójcik przestali się bić między sobą, natomiast obaj rzucili się na Skośnika.

Zabłocki pochwycił leżący na ziemi kamień i uderzył nim Skośnika w głowę Uderzenie było tak silne, że niefortunny pacyfista, brocząc krwią, upadł na ziemię.

Rozbestwieni parobcy nieprzytomnego już skopali nogami.

Znalazł się ktoś, co położył kres bestjalskiemu znęcaniu się nad nieszczęśliwym. Ciężko rannego Skośnika odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Jako fakt godny napiętnowania świadczący o zdziczeniu szerzącym się wśród wiejskiej młodzieży, należy podkreślić cyniczne zachowanie się sprawców nieszczęścia bezpośrednio po dokonaniu zbrodniczego czynu. Gdy ktoś ze starszych włościan zwrócił im uwagę na niegodne człowieka bestjalstwo, odpowiedzieli szyderstwem i stekiem wymysłów. Następnie, plunąwszy na nieprzytomnego Skośnika udali się najspokojniej do domu.

Nikt ich nie zatrzymał, gdyż ludzie bali się, by kogoś ze świadków krwawej bójki nie poturbowali rozbestwieni parobcy.

W sprawę wkroczyła policja.

Zbrodnie ordynata Bispinga

wiążą się w potworny łańcuch mordów i podpaleń.

Nowy akt oskarżenia przeciw zwyrodniałemu arystokracie.

Z Warszawy donoszą.

Na krótko przed terminem sprawy w sądzie apelacyjnym ordynata Jana Kamila Antoniego Bispinga, który wyrokiem tego sądu skazany został w marcu rb. na 4 lata ciężkiego więzienia (z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego) za zabójstwo w uniesieniu księcia Druckiego-Lubeckiego w Teresinie, — gruchnęła wieść, że Bisping, niezależnie od tej głównej sprawy, na początku 1919 r. w czasie opuszczania przez okupantów ziemi Grodzieńskiej dokonał zabójstwa 2-ch włościan miejscowych, przyczem podpalił 27 chat gospodarczych we wsi Remuciowice, pow. grodzieńskiego.

Miało to być zemstą za popełnienie u Bispinga kradzieży inwentarza. Gdy nowa ta sprawa została poruszona podczas procesu o zabójstwo księcia Druckiego-Lubeckiego, obrona Bispinga m. in. powiedziała, że nowa ta sprawa jest już lub wkrótce będzie umorzona, a przedewszystkiem nie zaszła tu żadna umyślna zbrodnia zabójstwa, lecz utarczka, zakończona śmiercią jednego z włościan gdyż Bisping działał jak patrjota polski i jako taki był zmuszony do „oczyszczenia gniazd bolszewickich", będąc podówczas komisarzem w danej miejscowości

Obecnie okazało się że sprawa nietylko została umorzona, ale śledztwo bardzo energicznie przeprowadzone dało podstawę do postawienia ordynata Bispinga w stan oskarżenia o zabójstwo włościan i podpalenie.

Akt oskarżenia co do nowej zbrodni został już obecnie doręczony Bispingowi, przyczem złożona przezeń poręczenia majątkowa minimalna poręka została podwyższona do 15000 złotych.

W sprawie o zabójstwo księcia Druckiego - Lubeckiego ordynat Bisping wniósł świeżo podanie o przedłużenie mu terminu do podania skargi kasacyjnej na skazujący go wyrok sądu apelacyjnego w Warszawie do dnia 1-go październik r. b.

Prośba ta została przez sąd uwzględniona.

Sporządzeniem skargi kasacyjnej w imieniu Bispinga zajmują się adwokaci Rymowicz, b. wice-minister sprawiedliwości i Żegilewicz. Poprzedni obrońca Bispinga adw. poseł Bitner udziału w sprawie już nie bierze.



Bank spółdzielczy

fabrykantów przemysłu włókienniczego.

Przed kilku dniami odbyło się w lokalu stow. fabrykantów przemysłu włókienniczego organizacyjne zebranie nowego banku spółdzielczego p. n. „Bank fabrykantów przem. włókienniczego".

Spółdzielnia w najbliższym czasie rozpocznie swą działalność i mieścić się będzie w lokalu stowarzyszenia, ul. Zachodnia 68.

Tłuszcz jest wrogiem ludzi.

Panie, które chcą schudnąć, winny ze szczególną uwagą przeczytać poniższy artykuł.

Ludzie otyli, inaczej mówiąc grubasy, stali się modni szczególnie we Francji, od czasu gdy ukazała się książka im właśnie poświęcona pod tytułem „Le mantyre de l'ohese" (Męki grubasa). Co to znaczy człowiek zbyt otyły? Taki, który przekroczył normalną wagą i posiada zbyt wiele tłuszczu. Ale co jest wagą normalną, to dość trudno określić. Niektórzy utrzymują, że normalnym jest człowiek, którego tłuszcz stanowi jedną piątą wagi całego ciała. Inni, że należy tyle ważyć, wiele się ma wzrostu ponad jeden metr.

Pojęcie otyłości różnem też jest w poszczególnych krajach. Historja mówi o pewnej królowej z Małej Azji, którą karmiono kasztanami, aby uzyskała odpowiedni majestatyczny wygląd. Przed historyczne piękności napewno robiły wielkie wysiłki, aby się upodobnić do Venus z Willendorfu, której posąg niedawno wykopano. Typy Rubensa były, jak wiadomo bardzo korpulentne.

Postać dzisiejszej modnej damy napewno wydałaby się wielkiemu artyście brzydką i nieestetyczną.

Bez względu jednak na wszelkie teorje i poglądy, wiemy, że zbytnia otyłość jest nieładną i niezdrową. Przyczyny zaś jej należy szukać w złem, rzec można, administrowaniu swoim organizmem. Zła administracja to zbytnie objadanie się i lenistwo. Gdyż nietylko człowiek otyły staje się leniwym. Naodwrót, lenistwo prowadzi do otyłości. Natura stworzyła ścisły związek między zużywaniem energji a przyjmowaniem pokarmów. Naprzykład dzieci zdrowe i żywe, rekonwalescenci przychodzący do zdrowia po ciężkiej chorobie mają wilczy apetyt. Chorzy skazani na długie leżenie i brak ruchu jedzą nadzwyczaj mało. — Niestety, ludzie nie stosują się do przykazań natury i wprost wyrabiają w sobie podniecony apetyt. Poza normalnem jedzeniem ogromnej wagi jest też trawienie i odpowiednia przemiana materji.

Jedzenie zbyt wielu słodyczy i mącznych potraw czyni człowieka całego otyłym. Natomiast **zbytek zjadanych tłuszczów działa na otyłość brzucha i bioder.**

Alkoholicy mają najczęściej obrzękłą twarz, zwisający brzuch, a dość cienkie nogi. Mężczyzni mają często największy pokład tłuszczu na karku, kobiety grube nogi. Lekarze utrzymują, że otyłość może być do pewnego stopnia zwalczana, zależnie od przyczyn, albo odpowiedniemi lekarstwami, albo też dietą polegającą na jedzeniu niewielkich ilości owoców, jarzyn i mleka.

Najbezpieczniej jednak jest do otyłości nie doprowadzić. Czy słyszał kto o zatłuszczonym jaguarze, lub otyłej panterze Nie, gdyż zadawalają się one jednodziennym posiłkiem. Unikajmy zbyt nich ilości masła, sosów, słodyczy i alkoholu. Dbajmy o przemianę materji, urządźmy sobie od czasu do czasu głodówkę, a nie będziemy potrzebowali leczyć się na zbytnią otyłość.

—:o:—

Latający motocykl.

Plany króla samochodów Forda.—Wynalazek mechanika francuskiego Leblanca.

Przed kilku tygodniami rozeszła się w całym świecie wiadomość, że amerykański król samochodowy, miljarder Henry Ford, postanowił fabrykować od tąd nietylko samochody, ale także samoloty. Krótka depesza zawierała jeszcze lakoniczną uwagę, że aeroplany, jakie wytwarzać będzie Ford, stanowią nowy typ samolotów, bo Ford chce aeroplanu uczynić tak samo dostępnym wszystkim, przynajmniej w Ameryce, jak zrobił to z samochodem.

Sprytny ten, pomysłowy, genjalny i nadzwyczaj rzutki amerykanin, który uczynił samochód w Ameryce przedmiotem powszechnego użytku, chce obecnie zużytkować w dziedzinie budowy samolotów to olbrzymie doświadczenie, jakiego nabył w toku udoskonalenia swego typu „fordowskiego". Do jednego z dziennikarzy amerykańskich powiedział on, że jest głęboko przekonany, iż w najbliższych 15-stu, a najdalej 20-stu latach, samoloty będą tak samo rozpowszechnione, jak samochody fordowskie.

Do tej chwili nie wiadomo jeszcze, do jakiego modelu zamierza Ford przystąpić do fabrykacji samolotów? Królowi automobilów przedstawiono kilka projektów, z tych kilka już wypróbowanych praktycznie. Jeden z nich nie jest o wiele większy od samochodu Forda, a jego koszta własne produkcji wynosiłyby 800 do 1000 dolarów. Samolot przeznaczony jest na 2 osoby, z których jedna musiałaby być pilotem. Szybkość wynosi przeciętnie 100 do 110 klm., a więc pobijałyby pociągi pospieszne.

Lecz Ford rozpoczął równocześnie rokowania z francuskim mechanikiem Louis Leblanc'iem, który wynalazł zupełnie nowy typ samolotu minjaturowego. Największą jego zaletą jest ta, że jest tani, a mianowicie skonstruował Le blanc pewnego rodzaju motocykl latający.

Dzięki jego systemowi, można przekształcić, dosłownie motocykl w samolot w najdosłowniejszem znaczeniu tego słowa. Pasażer jest równocześnie pilotem. Mały motor popędza śmigło, które unosi motocykl na wysokość conajdalej 40 do 50 metrów nad ziemię. Szybkość tego latającego motocyklu dosięga przeciętnie 70 km. na godzinę, t. j. odpowiada biegowi pociągu pospiesznego oczywiście w Ameryce.

Leblanc przedstawił swój projekt komisji rzeczoznawców, która wypróbowała wynalazek praktycznie. Na lotnisku w pobliżu Bijon podniósł się po raz pierwszy latający motocykl w powietrze. Leblanc zatoczył duży krąg nad miastem i bez najmniejszego wypadku wylądował na miejscu startu.

Oczywiście przy pomocy tego motocyklu-samolotu nie można przedsiębrać większych tur, już choćby z powodu niemożności zabrania większej ilości benzyny, ale w każdym razie samolot odda, jeśli się rozpowszechni, ogrom ne usługi w komunikacji międzymiastowej. Koszty utrzymania takiego samolotu nie byłyby większe od kosztów utrzymania średniego samochodu, a mogą być nawet mniejsze.

Według obliczeń Leblanca, można przy produkcji masowej cenę samolotu motocykla ustalić na 400 dolarów, a fachowcy zapewniają, że po udoskonaleniu modelu, możnaby cenę tę obniżyć jeszcze o 20 procent, t. j. na 320 dolarów.

Oczywiście, że samolot taki, który możnaby mieć za 300 dolarów, rozpowszechniłby się szybko i stałby się ulubionym środkiem lokomocji, rozumie się o ile byłby — pewny. Być może, że Ford, który w Ameryce udostępnił każdej rodzinie, bo każdemu 5-mu człowiekowi, samochód, uczyni to samo z samolotem, czyniąc zeń poprostu narzędzie codziennego użytku.

Widmo donosi o swej śmierci.

Pożegnalna wizyta siostry u brata.

Profesora Schuberta, członka monachijskiej akademji umiejętności łączyły bardzo serdeczne węzły z siostrą Eweliną.

Jakkolwiek siostra wyszła dawno za mąż i rodzeństwo nie widywało się lata mi, to jednak pisywali do siebie bardzo serdeczne listy.

Pewnego razu korespondencja ustała zupełnie.

Nie pomogły listy zwykłe i polecone nie przydały się na nic telegramy. Prof. Schubert począł domyślać się, że powodem przewlekłego milczenia musi być poważna choroba.

Postanowił więc odwiedzić siostrę i zabrał się do wykończenia terminowych robót, by odjechać nazajutrz.

Gdy wieczorem siedział u siebie w gabinecie, otworzyły się nagle drzwi i w progu zobaczył prof. Schubert swoją siostrę w podróżnem ubraniu.

W pierwszej chwili ucieszył się bardzo i wstał od stolika, by przywitać się — gdy nagle ogarnęło go niepojęte przerażenie. Zdawało mu się, że zamiast siostry widzi tylko jej cień.

Gdy na wpół omdlały usiadł, usłyszał głos siostry:

— Dziś umarłam, napisz dla mnie epitafium.

Prof. Schubert zemdlał. Gdy wrócił do przytomności, zdawało mu się, że to był sen.

Rankiem przyniósł mu posłaniec depeszę, donoszącą o śmierci siostry.

Przytomność umysłu aktora.

Francuska niedyskrecja teatralna.

W starożytnym teatrze na wolnem powietrzu w Orange, w południowej Francji, trupa Komedji Francuskiej z Paryża, daje obecnie cykl przedstawień, jak co roku.

W pewnej scenie w jednej ze starych tragedji bohater wynosi omdlałą bohaterkę ze sceny. Jego grał aktor Lambert, szczupły i nie bardzo silny, ją Magdalena Roch, osoba korpulentna. To też Lambert uszedł z ciężarem zaledwie dwa kroki i począł się chwiać.

Z publiczności rozległy się wołania:

— Nie trzeba się natężać!

Wtedy Lambert skinął za kulisy, skąd wybiegło dwu „niewolników" i razem we trójkę wynieśli okazałą bohaterkę wśród salwy oklasków.

Przymusowa nauka pływania.

Szwecja jest krajem mającym bardzo długi brzeg morski i w konsekwencji wiele kapiących się, pływających.

W ostatnim roku zanotowano 340 wypadków zatonięcia. — Wskutek tego nauka pływania została wprowadzona w szkołach jako obowiązkowa.

Mało tego! Kto nie zda egzaminu z pływania nie może przejść do wyższej klasy. Również i urzędnikom państwowym naznaczono termin, do którego muszą posiąść sztukę pływania.

31)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Nagle auto Sylwina skręciło na lewo i zatrzymało się.

Błaszczyk dał znak szoferowi taksówki, by przystanął.

Szofer spełnił rozkaz. Po chwili Sylwin wyszedł z auta i zdejmując kapelusz rzekł uniżonym tonem:

— Dzień dobry panu, panie Błaszczyk... Nie zmęczył się pan szybką jazdą?...

— Nie, panie Sylwin... Jechaliśmy trzeba z jednakową szybkością...

Sylwin zbliżył się do otwartej taksówki.

— Muszę panu jednak zrobić kompliment — rzekł Sylwin — Charakteryzuje się pan bajecznie... Wątpię, czy mniej spostrzegawczy człowiek, poznałby pana kiedykolwiek...

— Każdy jest fachowcem w swej dziedzinie... — dodał Błaszczyk z przekąsem.

— Tak pan sądzi?... — odparł Sylwin, uśmiechając się ironicznie kącikiem ust. — Czasem nawet fachowcy padają ofiarą swego zawodu, czy nie pomyślał pan nigdy o tem?...

— Co do mnie niema obawy, gdyż nie uważam siebie za fachowca w żadnej dziedzinie... Jestem tylko amatorem... A amatorstwo nie jest chyba niebezpieczne?...

— Nie zawsze... Ma pan najlepszy dowód... Pędził pan na oślep za mną, jakgdyby gonił pan zbrodniarza...

— Nie przypuszczam, że pan tak szybko jechał na spacer, prawda, panie Sylwin?...

— A gdybym nawet nie jechał na spacer, to co?... Pana powinno to najmniej obchodzić!...

— Jeżeli chodzi o pańską osobę, to ma pan rację... Ale tu nietylko o pana chodzi...

— Zabraniam panu wtrącania się do moich spraw osobistych!

— Proponowałbym panu wobec tego zmianę trybu życia... Dla ludzi tego rodzaju, co pan jest to najlepszy sposób wyłamania się z pod obserwacji osób niepożądanych...

— Więc aż do tego doszło?... Pan mi grozi obserwacją?... A gdybym nie przyjął pańskiej propozycji?...

— Kodeks prawny jest bardzo przewidujący... Na wszystko znajdzie się odpowiedni paragraf...

Sylwin zmierzył go wzrokiem. Błaszczyk wyjął spokojnie papierośnicę i wyciągnął rękę.

— Proszę... Pan pali?...

— Dziękuję...

Nastała chwila milczenia. Sylwin bębnił niecierpliwie palcami pa kapeluszu.

Błaszczyk odezwał się pierwszy.

— Może pan sobie nie przeszkadzać. Sądząc z pańskiej jazdy, musiał pan się bardzo spieszyć...

— Uprzedzam pana, że pan igra z ogniem... Radzę, nie wtrącać się do moich spraw, bo może to pana bardzo drogo kosztować...

Błaszczyk nie mógł powstrzymać się od głośnego śmiechu.

— Pan żartuje chyba... Mnie pan grozi?... Raczej ja pana powinienem ostrzec...

Sylwin oparł jedną nogę o stopień taksówki.

— A jeżeli... jeżeli... postaram się te rzecz inaczej załatwić, co?...

— Sądzę, że pan jest pełnoletni, mimo wszystko i wie jak należy postępować...

Sylwin wyciągnął z kieszeni grubą paczkę studolarowych banknotów i położył na siedzeniu taksówki.

— Uważam, że sprawa załatwiona... — rzekł, wyciągając rękę na pożegnanie.

Błaszczyk przez chwilę patrzał zmrużonemi oczyma w jego uśmiechniętą twarz, wziął paczkę banknotów i cisnął mu ją pod nogi, następnie zwrócił się do szofera:

— Z powrotem do miasta!

Taksówka zawróciła.

Sylwin podniósł dolary i długo stał pośrodku szosy, patrząc na tumany kurzu, wzbijające się za ginącą w dali taksówką.

Po chwili namysłu wrócił do swego auta i krzyknął do szofera:

— No, czego stoisz?!... Do miasta!...

(D. c. n.)

KABAŁA LUDZKIEJ RĘKI

Nie tylko cyganki wróżą z dłoni, ale i wszystkie ludy wierzą w cudowne właściwości palców i ręki człowieka.

Przy pomocy rąk modlą się i odganiają złe duchy.

Tak zwana chiromancja, czyli sztuka wróżenia z rąk, jest zabytkiem bardzo dawnym; początek jej ginie w pomroce wieków. Od najdawniejszych czasów przypisywano liniom i kreskom, krzyżującym się na dłoni ludzkiej jakieś tajemnicze znaczenie, i cała ręka wogóle, ruchy wykonywane przez nią, grały wielką rolę w różnych momentach.

Boskość palców.

Pewne pozycje palców u rąk oznaczały cześć oddawaną bóstwom co przechowało się nawet po dziś dzień u hindusów, w podobny sposób odbywających modlitwy poranne. Tłumaczyli oni sobie w ten sposób, że w dłoni i w palcach utajone jest bóstwo „Wisznu". Buddyści chińscy znają dziewięć postaci Ainiatbhy, t. j. Niezmierzonego. Ręce i palce u każdej są inaczej ułożone, i każda z tych pozycji ma swe odrębne znaczenie. Buddyści japońscy oddają się różnym praktykom ręcznym przed posągiem Buddy. Praktyki te przeszły wraz z samym buddyzmem z Chin w VIII wieku. Bramini, kiedy przysięgają, lub zaklinają się na wiarę, mają zwyczaj łączyć wielki palec ze wskazującym. Ten gest powtarza się w rytuale modlitewnym wielu religji, tak samo jak dwa palce, drugi i średni, razem wyprostowane, oznaczają gest błogosławieństwa jeszcze od kapłanów hebrajskich przejęte. Zresztą wedle przekonania hindusów, jak już powiedzieliśmy, końce palców u rąk człowieka są siedliskiem Wisznu (nazwa bóstwa) i dlatego na rysunkach przedstawiają ręce, u których z pod samych paznogci tryskają smugi światła żywego. Z tej racji rodzi się cały szereg ciekawych przesądów co do paznogci.

Przesądy o paznokciach.

Wedle babylońskiego talmudu paznogcie należy obcinać w piątek i to porządkiem od największego palca do najmniejszego, obrzynki zaś powinny być koniecznie spalone, albo najstaranniej schowane. Żydówki na dalekim Wschodzie, mają zwyczaj wtykać te obrzynki w szczeliny murów. W jednej z ksiąg spisana jest formuła, którą trzeba koniecznie odmawiać, bo inaczej duchy te obrzynki wydobędą i broń straszną przeciw ich właścicielowi stworzą.

W Indjach nie godzi się obcinać paznogci u siebie w domu, trzeba to zrobić poza domem.

W Norwegji stare wierzenia nakazują obcinać paznogcie umarłym, inaczej idą one na okręt paznogciowy (nagliar), który jak tylko będzie gotów, sprowadzi koniec świata.

We Francji istniał kiedyś zwyczaj, że kiedy kto przysiągł, paznogciami uderzał się po zębach.

Ręka kolista.

Pierwsi chrześcijanie otrzymali przesądy do rąk się odnoszące w spuściznie wieków poprzednich. Widzimy u nich czasem rękę spojoną kołem, co oznaczać ma symbol ewolucji astronomicznej wszechświata. Ręka z wyprostowanemi palcami jest uzmysłowieniem sprawiedliwości francuskiej, a symbolem władzy zwierzchniej na ziemi.

Wśród zabytków staroegipskich, znaleść można bardzo rozpowszechniony amulet ze srebra, przedstawiający tylko dwa palce ze sobą spojone.

Niezliczone wota, przedstawiające ręce, spotkać można u wielu ludów pierwotnych. Są to również amulety, które noszą dla ubłagania łaski bóstw, lub dla ochrony przed złemi duchami.

W Japonji są sekty, które za pomocą klaśnięcia w dłonie zwracają na siebie uwagę bogów.

Inny gest bożyszczom indyjskim właściwy, to kładzenie obydwu dłoni na piersiach. W starożytnych Chinach na znak żałoby, po zgonie starszej siostry, należało wybijać pokłony z rękoma do piersi przyłożonemi.

W Azji środkowej derwisze muzułmańscy dawali błogosławieństwo w ten sposób, że obie dłonie rozwarte przykładali do czoła. Koran zaleca się witać z przyjaciółmi, kładąc sobie nawzajem ręce prawe na lewych. Niektórzy chanowie witają się, wyciągając ręce wysoko ponad głowę i trzęsąc niemi ile sił. Wszystkie te ruchy powitalne pochodzą z bardzo odległych epok i prawdopodobnie mają na celu okazywanie dłonią otwartą, że się nie jest uzbrojonym.

W innych okolicach Azji środkowej na znak radości ze spotkania przyjaciela, biją się dłońmi po brodzie, a kobiety przykładają ręce do policzków, wyciągając z całej siły palce.

Co do przykładania rąk do różnych okolic swojego i nieswojego ciała, to bywa ono połączone z wywmawianiem formuł magicznych do bóstwa, mającego się daną częścią ciała opiekować. Dotknięcie ręki błogosławionej, np. ręki proroka, ma mieć własności lecznicze, nawet zbawienne. Mniemanie to rozkrzewiło się w Europie Zachodniej około XI wieku.

Lecznictwo palców.

Jeden z autorów łacińskich palec średni nazywa palcem leczniczym (digitus medicinalis). W Japonji zwą go łopatką do różu, tym palcem bowiem japonki nakładają róż na policzki.

W starożytności medycyna wyznaczała każdemu palcowi odpowiednie znaczenie. Palec drugi miał związek z wątrobą, średni z płucami, mały z sercem.

Trąd, jako od wątroby idący, chwytał się najpierw palca wskazującego. Po dagra atakowała wszystkie palce.

Złe spojrzenie.

Ale najskuteczniejsze działanie palców było zawsze w razie złego spojrzenia. Włosi do dziś dnia noszą rączki koralowe, w których drugi palec i piąty schodzą się, reszta zaś jest ukryta. To samo widzimy na rysunkach hinduskich.

Na Wschodzie zawsze prawie pośrod ku ogrodu widzieć można czaszki krowie zatknięte na palcach, co chronić ma od złego spojrzenia. Otóż wystawiając dwa skrajne palce per modum rogów i „jettatura" (urok) jest sparaliżowana. Znany jest gest uliczników, robiących palcami piszczałki na nosie. Otóż ten figiel sięga bardzo zamierzchłych czasów W jednym rysunku pośród ruin Kartaginy, znaleziono właśnie utrwalenie takiego gestu.

Wielki palec służy w Chinach przy spisywaniu umów i kontraktów za pieczątkę. Umaczawszy w tłuszczu, chińczyk przykłada wielki palec na danym kontrakcie. Za naszych czasów rozwinięta jest bardzo daktyloskopja, t. j. nauka która zajmuje się odciskami palców ludzkich. Oddaje ona b. wielkie usługi, przy rozpoznawaniu przestępców.

W Chinach istnieje przysłowie — Palec to człowiek i w zastosowaniu codziennem znajduje szerokie pole. Ileż to bowiem razy odkryto zbrodniarza po odcisku palców.

Czternasta lista

zdobywców premji

dziewiątego bezpłatnego konkursu „Expressu",

50 kilo maki.

1. Wawrzyniak Bolesław, Marszałkowska 32

Po 1 zegarku.

2. Herszkowicz Mendel, Zachodnia 42
3. Adamczyk Antonina, Lipowa 21
4. Weinreichowa Salomea. Piotrkowska 107

Po 2 kilo mąki

5. Pierczuk Irena, Piotrkowska 66
6. Pol Elżbieta, Napiórkowskiego 12
7. Mazurkiewicz Jakób, Piotrkowska 28 Ruda Pabjanicka
8. Pankowski Ela, Piastowskiego 13
9. Łukaszewski Henryk, Pomorska 120
10. Szwetkowicz Henryk, Granitowa 27
11. Szatkowski Rona, Okrzei 4, Koziny
12. Burchard Alojzy, Rokicińska 47
13. Wawrzecki Piotr, Żytnia 5
14. Czebańczuk Łukasz, Sporna 39
15. Pietrzak Stanisław, Rokicińska 49
16. Kotarska Marja, Nawrot, 91
17. Rothówna Janina, Narutowicza 10
18. Glasówna Helena, Wschodnia 59
19. Madejska Natalja, Wólczańska 169
20. Sieradzka Rebeka, Lipowa 71
21. Zund Ignacy, Piotrkowska 81
22. Staniszewski Władysław, Janiny 7
23. Neumanówna Halinka, Konstantynowska 59
24. Łęczycka Regina, Piotrkowska 141
25. Nowakowski Franciszek, Wiznera 24
26. Kawik Erwin, Poprzeczna 13
27. Kowalczykowa Lucja, Napiórkowskiego 19
28. Winkler Józef, Kilińskiego 40
29. Przygoda Gotfried, Krucza 38
30. Szwane Tadeusz, Gdańska 148
31. Pinczewska Erna, Zachodnia 21
32. Rotenberg Józef, Południowa 22
33. Burzyński Zygmunt Rzgowska 25
34. Stelmaszczyk Halina, Zgierz, Panarzewska 11
35. Osser Arnold. Nowo-Cegielniana 14
36. Garfinkiel Fela, Al. 1 maja 41
37. Wiśniewski Ignacy, Marysińska 11
38. Przybylski Mieczysław, Pabjanice, Chłodna 9
39. Majeranc Ludwik, Narutowicza 49
40. Walczak Bernard, Brzozowa 4
41. Jankiewiczówna Sabina, Sierakowskiego 19
42. Kosmala Stefan, Lutomierska 9
43. Bojewska Józefa, Dąbrowskiego 19
44. Cympel Roman, Widzew, Józefa 7
45. Droždž Stefanja, Szkolna 14
46. Karmelja Wojciech, Wschodnia 7
47. Brzesiak Heniuś, Kątna 54
48. Florjańska Józefa, Rokicińska 97
49. Moczkowski Feliks, Zeglina 2
50. Kaczkiewicz Stefanja, Nowa 34
51. Bartoszek Helena, Fabryczna 9
52. Kubik Władysław, Zagajnikowa 87
53. Sztajman Leon, Leszno 39
54. Strauch Teodor, Główna 27
55. Kasperkiewiczówna Mańka, Rajtera 25
56. Lewinzon Eugenja, Żeromskiego 54
57. Kujawa Stanisław, Włodzimierska 86
58. Semler Albert, Zielona 11
59. Kowalczyk Kazimierz, Kątna 60
60. Biernacka Ana, Krucza 24
61. Stasiński Józef, Pomorska 150
62. Kielbich Stanisław, Konstantynowska 95
63. Rawicz Jankiel, Nowo-Cegielniana 19
64. Chrząszcz Walerja, Przejazd 45
65. Szattan Szeweta, Południowa 13
66. Siekiera Jan, Zachodnia 18
67. Kaczmarek J., Napiórkowskiego 124
68. Felczak Roman, Aleksandrowska 48
69. Lewandowska Marjanna, Sierakowskiego 26
70. Sokołowski Edward, Borysza 17
71. Ekert Erwin, Juljusza 9
72. Gajewska Kazimiera, Przędzalniana 54
73. Pietrzyjowska Irena, Pabjanice, Fabryczna 3
74. Bodensztajn Mietek, Północna 13
75. Michałowski Józef, Trębacka 2

Rozkład jazdy pociągów.

Ważny od 15 maja 1926 roku.

ŁÓDŹ — FABRYCZNA.
(odchodzące).

1.40 — pociąg miejscowy do Koluszek, połączenie z Warszawą, Skarżyskiem, Tarnobrzegiem.
7.00 — pociąg miejscowy do Koluszek.
7.50 — pospieszny do Warszawy bezpośredni.
9.05 — osobowy do Tarnobrzegu.
10.50 — miejscowy do Koluszek (tylko w niedzielę i święta od 1-go czerwca do 15 września).
11.50 — miejscowy do Koluszek, połączenie z Warszawą.
13.25 — do Koluszek, połączenie z Warszawą.
14.55 — miejscowy do Koluszek.
15.50 — do Koluszek, połączenie z Krakowem i Częstochową.
16.40 — do Częstochowy.
19.30 — do Warszawy.
19.41 — do Skarżyska.
20.20 — miejscowy do Koluszek.
23.00 — miejscowy do Koluszek, połączenie z Krakowem, Warszawą i Częstochową.

ŁÓDŹ — FABRYCZNA.
(przychodzące).

1.00 — z Koluszek.
4.40 — z Koluszek — Kraków — Sosnowiec.
7.28 — z Koluszek — Sosnowiec.
9.40 — z Częstochowy.
10.25 — ze Skarżyska i Warszawy.
12.40 — z Koluszek.
13.26 — ze Skarżyska.
14.50 — z Sosnowca i z Częstochowy.
16.18 — z Warszawy.
20.01 — z Tarnobrzega.
20.50 — z Koluszek, Częstochowy i Krakowa.
21.30 — z Koluszek, z Warszawy.
22.17 — pospieszny z Warszawy.
23.20 — miejscowy z Koluszek (tylko w niedzielę i święta od 1-go czerwca do 15 września).

ŁÓDŹ — KALISKA.
(odchodzące).

2.04 — do Ostrowia.
3.17 — do Warszawy.
6.42 — do Warszawy posp.
7.15 — do Warszawy.
7.40 — do Ostrowia, połączenie z Poznaniem.
8.00 — do Koluszek.
9.05 — do Poznania i Ciechocinka (przez Kutno).
12.58 — do Ostrowia, połączenie z Poznaniem.
12.07 do Poznania — Berlina luksusowy.
13.43 — do Warszawy.
18.19 — do Warszawy luksusowy.
15.15 — do Lwowa.
19.10 — do Ostrowia, połączenie z Poznaniem.
20.25 — do Gdańska i Płocka.
20.55 — do Krakowa.
22.07 — do Ostrowia.
23.34 — posp. do Poznania.
23.58 — do Kutna.

ŁÓDŹ — KALISKA.
(przychodzące).

1.49 — z Warszawy posp.
3.05 — z Ostrowia.
6.03 — z Krakowa.
6.34 — z Poznania posp.
7.00 — z Ostrowia.
8.45 — z Gdańska.
8.55 — z Poznania.
10.17 — ze Lwowa.
11.59 — z Warszawy luksusowy. (poniedz., czwartki i soboty).
12.45 — z Warszawy.
13.10 — z Kutna.
13.11 — z Poznania luks. (środa, piątek i niedziela).
18.23 — z Koluszek.
19.25 — z Poznania.
20.15 — z Płocka i Ciechocinka.
21.52 — z Warszawy.
23.25 — z Warszawy pospieszny.

SPORT

Kto będzie mistrzem Polski?

Turyści—Ruch 2:0 (1:0).

Ambitna gra obu drużyn.—Bohaterem dnia był Kahl.

Po całym szeregu wspaniałych wyników nowego mistrza Łodzi w spotkaniach towarzyskich, oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem pierwszej gry o mistrzostwo Polski.

Zainteresowanie temi zawodami spotęgował, w dodatku zapowiedziany występ chluby piłkarstwa łódzkiego p. Marczewskiego. To też mimo dużego upału i wyścigów, które się jednocześnie odbywały na torze w Helenowie, tłumy publiczności zaległy boisko D.O.K., oczekując z biciem serca obu zespołów.

Pierwsza wpada na boisko drużyna Ruchu, a tuż po niej Turyści witani gromkimi brawami. Za chwilę zjawia się Marczewski, którego liczni zwolennicy przyjmują huraganem oklasków.

Krótki trening, sygnał sędziego p. Ziemiańskiego z Krakowa i obie drużyny stają do boju w następujących składach:

Ruch: Kremer (bramka), Kutz, Kusz (obrona), Kenig, Gąsior, Badura (pomoc) Bartoszek, Lewy, Kusz II, Kalera, Frost (atak), a więc z trzema rezerwowymi, bez Soboty, Kałuży i Kiełbasy.

Turyści: Michalski I (bramka) Marczewski, Kahl (obrona), Kahan, Wieliszek, Hinc (pomoc), Michalski II, Kubik Al., Kubik St., Kulawiak, Hermans (atak)

W pierwszych minutach gry uwaga publiczności skierowana jest **wyłącznie na osobę Marczewskiego, który pełen jest tremy.**

Obie drużyny grają chaotycznie i nerwowo.

Wizyta ataku gości pod bramką miejscowych wypada groźnie — Wieliszek zawinia rzut z rogu, niewyzyskany przez ślązaków. Atak Turystów wspierany dzielnie przez pomoc dochodzi kilkakrotnie do głosu, lecz pod bramką traci zupełnie głowę. Jedynie Kulawiak strzela w tej fazie celowo, lecz bramkarz gości broni z dużym powodzeniem. Gra przyjmuje charakter otwarty.

Ataki gości prowadzone głównie lewą stroną rozbija brawurowo Kahl, któremu publiczność nie szczędzi braw. Jego partner Marczewski nie może się jeszcze pozbyć tremy i gra ze zbytnią flegmą.

Ostry strzał lewego łącznika Ruchu chwyta Michalski i dalekim wykopem przenosi piłkę do Kulawiaka. Daleki strzał tegoż broni bramkarz.

W dalszym ciągu uwidacznia się brak orjentacji w napadzie Turystów — zwłaszcza środkowa trójka ataku nieumiejętnie ustawia się do piłki, pozwalając przeciwnikowi kryć towarzyszy. Nic dziwnego więc, że Turyści podczas dwudziestominutowego oblegania bramki gości nie mogą nić „wydusić". Zato pomoc fioletowych kombinuje mile dla oka.

Nieliczne pociągnięcia ataku górnoślązaków są wykończone technicznie i często poważnie zagrażają bramce fioletowych, lecz świetnie dysponowany Kahl nawet w najgroźniejszych sytuacjach nie traci zimnej krwi, wychodząc niemal z każdego pojedynku zwycięsko.

W 39 min. pada dla Turystów pierwsza bramka.

Obrońca Ruchu zawinia rzut z rogu. Bije Michalski II. Bramkarz gości pragnie odbić piłkę napięstką, przeszkadza mu jednak w tym napastnicy Turystów. Następuje mentlik podbramkowy i Kubik Stefan z natłoku zdobywa bramkę. Wybuchy entuzjazmu. Goście szybko rewanżują się ładnym atakiem, obronionym przez Marczewskiego.

W 44 min. mają Turyści bajeczną okazję do zdobycia drugiej bramki. Kubik Al. ładnie plasuje do Michalskiego, który z dwóch kroków strzela w aut.

Jeszcze kilka posunięć i połowa mija.

W drugiej połowie gra nieco za ostra. Goście grają skrzydłami, zwłaszcza doskonałem lewem, lecz niezmordowana pomoc fioletowych walczy z zaciętością o każdą piłkę, nie dopuszczając gości do strzału.

Lewy obrońca zostaje skontuzjowany i opuszcza boisko. Ruch gra w dziesiątkę. W 3 min. Kulawiak sam pod bramką, lecz w ostatniej chwili potyka się i pada. Doskonała sytuacja niewyzyskana.

Turyści znów w ofenzywie, lecz ataki mijają bez efektu.

Goście zyskują dwa rzuty z rogu, obronione dalekimi wykopami przez Kubika Al. Teraz inicjatywę ujmują w swoje ręce goście, lecz dochodzą zaledwie do linji pola karnego. Jedyny piękny i ostry strzał lewego łącznika gości broni w ładnym stylu Michalski II. Gra przyjmuje coraz szybsze tempo. Piłka błyskawicznie przenosi się z jednej na drugą połowę boiska.

Jeden z ataków fioletowych kończy się ślicznym strzałem Hermansa. Bramkarz Ruchu cudem wprost broni.

W 80 min. 2:0 na korzyść Turystów.

Kubik Stefan podaje precyzyjnie Kulawiakowi, który bajecznym strzałem zdobywa drugą i ostatnią bramkę. Huragan oklasków na widowni.

Atak gości prawą stroną napadu likwiduje Marczewski.

Kilkakrotnie interwenjują z powodzeniem Wieliszek, Kahan, bądź też Kahl

Goście mimo przegranej nie zrażają się, co należy powitać jako piękny gest i wychowanie sportowe.

Jeszcze kilka wzajemnych ataków i wreszcie p. Ziemiański kończy te nader emocjonujące zawody.

Wynik należy uważać dla gości za szczęśliwy. Przy lepszej grze ataku Turystów, rezultat mógłby być podwójny. Goście w części zawiedli. W zupełności nie dopisała linja pomocy. Atak dobry, za wyjątkiem prawoskrzydłowego. — Bramkarz obydwu bramek nie mógł obronić, naogół wywiązał się ze swego zadania znakomicie.

Drużyna Turystów grała poniżej swej zwykłej formy, a zwłaszcza atak nie miał dobrego dnia. **Najlepszym graczem na boisku był Kahl na obronie.** Jego partner Marczewski, na którym wyłącznie skupiała się uwaga widzów miał widoczną tremę przez cały ciąg pierwszej połowy.

Pomimo to miewał on chwilami przebłyski swej dawnej doskonałości i niezawodnie po pilniejszym treningu wróci do swej starej formy. Mimo tremy Marczewski rażących błędów nie popełnił i dowiódł, że mimo tak długiej przerwy nie zapomniał bynajmniej gry w piłkę nożną.

Pomoc Turystów grała z niezwykłą, niewidzianą wprost ambicją. Trudno tu doprawdy kogoś wyróżnić.

Atak, jak już zaznaczyłem miał słaby dzień, niemniej jednak przyznać trzeba, że cała piątka pracowała z niezwykłą ofiarnością, zdobywając się na maksimum wysiłku.

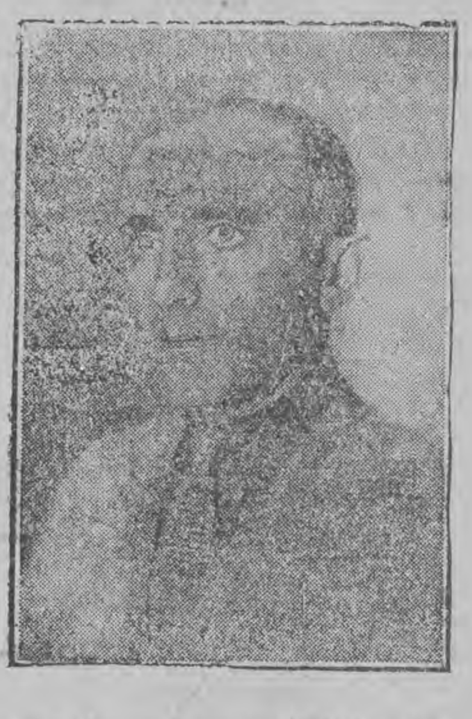
Najruchliwszym był Kulawiak, któremu dzielnie sekundowali Kubik Stefan i Michalski II.

Naogół Turyści spotkali się z żywym aplauzem u publiczności, która nie szczędziła mistrzowi oklasków.

Zwycięstwem powyższym nad silną drużyną Górnego Śląska, stają Turyści do rzędu pretendentów do finału zawodów o mistrzostwo.

Ufamy, że i w dalszych rozgrywkach o zaszczytny tytuł mistrza Polski Turyści odegrają należytą rolę.

Stefan K.



Varga Lajos, najlepszy dżokej węgierski.

Ł T.S.G. — Union 4:3.

Towarzyskie spotkanie pomiędzy ŁTCG z Unionem przyniosło pierwszym nieznaczne zwycięstwo w stosunku 4:3. W pierwszej połowie znaczna przewaga ŁTSG, które zdobywszy trzy bramki prowadzi 3:0. Dalsza gra stoi na mniej więcej równym poziomie. Wynik 4:3 dla ŁTSG jest miernikiem sił. Obie drużyny zaprezentowały się słabo. Sędziował p. Pędzimąż.

Dwa mecze Warty poznańskiej

rozegrane zostały w Dreźnie.

Drezno, 15 sierpnia.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym, rozegrała poznańska Warta dwa mecze w Dreźnie. Pierwszy z nich: Guts-Muts — Warta zakończył się wynikiem 7:2 (4:2) na korzyść niemców. Warta grała stosunkowo b. słabo. Najlepszy jej strzelec Staliński, kontuzjowany na ostatnim meczu z Finlandją grał słabo. Tak wysoka porażka poznaniaków nie jest bynajmniej usprawiedliwiona przebiegiem gry. Honorowy punkt dla Warty zdobył Szubert z podania Stalińskiego. Dzisiaj: Hennitz — Warta 5:1. Druga porażka polaków niezasłużona ze względu na przebieg gry.

Hakoah (Wiedeń) — Vivo (Budapeszt) 3:2 (3:0).

Ryga, 15 sierpnia

Sensacyjne międzynarodowe spotkanie pomiędzy wiedeńskim Hakoahem i budapeszteńskim Vivo A. C., które rozegrano w Rydze, zakończyło się nieznaczną porażką węgrów w stos. 3:2 (3:0). Publiczności rekordowa ilość 25.000 osób.

WĘGIERSCY PŁYWACY W WARSZAWIE.

Warszawski AZS zaprosił na kilka dni dwóch pływaków węgierskich Simko Breselmayera (MAC) do Warszawy Pływacy ci przebyli przez kilka dni na przystani AZS i udzielali wskazówek technicznych w grze water - polo i pływaniu.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Warszawa, 15 sierpnia.

Tegoroczne zawody o mistrzostwo Polski w lekkiej atletyce zgromadziły na starcie „asy" polskiej lekkoatletyki. Wyniki osiągnięte w obu dniach były następujące: Finały biegów: 100 mtr. 1) Dobrowolski (AZS) 11 sek., 2) Rothert (Polonia) o pierś. 200 mtr. — 1) Dobrowolski (AZS) 23 sek., 2) Rothert (Polonia). 400 mtr. — 1) Rothert (Polonia) 51.6 sek. 2) Kostrzewski. 800 mtr. — 1) Kostrzewski (AZS) 2 m. 3.4 sek., 2) Malanowski. 1500 mtr. — 1) Foryś (Warszawianka) 4 m. 11.6 sek., 2) Jaworski (AZS) 1 i pół mtr. w tyle. Zwycięzca ukończył bieg w pięknej walce z Jaworskim. 5 klm. — 1) Sawaryn (Pogoń-Lwów) 16 min. 4 s. (rekord polski), 2) Freyer (Pol.). 10 klm. — 1)Sawaryn (Pogoń) 35 min. 11.6 sek., 2) Freyer (Polonia). Łukaszewicz i Szelestowski — odpadli. 110 mtr. przez płotki. — 1) Kostrzewski (AZS) 16.7 sek., 2) Trojanowski (AZS). 400 mtr. przez płotni — 1) Kostrzewski (AZS) 56.8 sek. rekord polski wyrównany), 2) Korolkiewicz (Polonia). Sztafeta 4 x 100 mtr. — 1) A.Z.S.—Warszawa w składzie Jaworski II, Fiedorowicz, Kostrzewski, Dobrowolski, czes 45.6 sek., 2) Polonia. Sztafeta 4 x 400 mtr, — 1) A.Z.S. — Warszawa w czasie 3 min. 31.6 sek., 2) Polonia. Skok w dal — 1) Sikorski (Pol.) 6.53 m., 2) Nowosielski (Cracovia) 6.38 mtr. — Skok o tyczce — 1) Rzepko (AZS) 3.62 mtr., 2) Adamczak 3.40 mtr. Trójskok — 1) Sikarski (Polonia) 13.25 mtr., 2) Cejzik 13 m. 7.5 cm. Rzut kulą — 1) Baran (Pogoń) 12.10 mtr. 2) Urbaniak (Warta) 11.82 mtr., 3) Cejzik (Pol.) 11.70 mtr. Rzut oszczepem — 1) Gruner (AZS) 52.80 mtr., 2) Szydłowski (AZS) 50.63 mtr., 3) Urbaniak (Warta) 48.20 mtr. — Rzut młotem — 1) Cejzik (Pol.) 33.88 m. (rekord polski), 2) Baran (Pogoń) 30.80 mtr. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął A.Z.S.—Warszawa uzyskując 54 pkt., 2) Polonia — 51 pkt.

Wyniki piłkarskie w kraju.

Warszawa, 15 sierpnia

Polonia — T.K.S. 3:2 (1:0). Spotkanie o mistrzostwo Polski w grupie środkowej. Zwycięstwo Polonji zasłużone, acz pod względem cyfrowym nikłe. — Bramki dla Polonji zdobyli: Tupalski 2 i Ałaszewski, dla toruniaków zaś Lewandowski i Stogowski.

Skra — Varsovia 4:3 (1:2).

Lwów, 15 sierpnia.

Hasmonea — Wisła 4:1 (2:0). Sensacyjne zwycięstwo Hasmonei nad eksmistrzem Krakowa. Wisła wystąpiła bez Reymana i Kaczora. Naogół goście grali słabo i zawiedli pokładane z nich nadzieje. W I-ej połowie gra równa, licz ne obustronne ataki, po przerwie jednak Hasmonea opanowuje pole i bezustannie oblega bramkę przeciwnika. Bramki dla Hasmonei zdobyli: Steuerman 2, Redler i Hoch. Honorowy punkt dla Wisły zdobył Balcer. Z poszczególnych graczy wyróżnili się: Pychowski w Wiśle, w Hasmonei zaś atak i Sznajder. Sędziował kpt. Bilor. Publiczności 2000.

Kraków, 15 sierpnia.

Zwierzyniecki K.S.—Sparta 2:1(2:1). 70 p. p. — 2 p. lotni. 4:1 (2:1). Spotkanie o mistrz. D..OK.-Kraków.

Magazyn szmuglowanych towarów wykryto we Lwowie.

Lwów, 16 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Jak donoszą dzienniki, lwowska dyrekcja celna wykryła we Lwowie wielki magazyn szmuglowanych towarów. Oto w mieszkaniu Izraela Pipesa, znaleziono znaczną ilość dużych kartonowych paczek, z których każda ważyła zgórą 70 klg. W paczkach tych znajdowały się koronki jedwabne, bawełniane oraz inne materjały łącznej wartości 8000 dolarów Pipes tłomaczy się tem iż towary, są własnością niejakiego Zygmunta Wachtla, który je u niego zdeponował. Niewątpliwie towar został przeszmuglowany przez zieloną granicę i przywieziony potajemnie do Polski.

Tajemnicza choroba zgładza dzieci ze świata.

Berlin, 16 sierpnia.

W Pile, na pograniczu polsko-niemieckiem, wybuchła niespodziewanie niebezpieczna epidemja wśród dzieci. Stwierdzane są objawy gorączkowego pragnienia wymiotów, a nawet zapalenia płuc. Śmierć następuje po paru dniach z powodu paraliżu rdzenia pacierzowego. Tajemnicza ta choroba pociągnęła dotychczas za sobą 15 ofiar i wywołuje wielkie zaniepokojenie wśród ludności.

Ex-kajzer miał apetyt na kolonje w Afryce.

Londyn, 16 sierpnia

Sąd odrzucił żądania b. cesarza Wilhelma o zwrot dwuch posiadłości w b. kolonjach niemieckich w Afryce.

Sąd jednocześnie postanowił, iż koszta sądowe poniesie państwo albowiem żądanie b. cesarza Wilhelma zostaje odrzucone tylko ze względów formalnych.

Magistrat omal nie zrobił „plajty".

Berlin, 16 sierpnia.

Ciekawy wypadek zdarzył się w mieście Pjesau.

Szereg wierzycieli, nie mogąc uzyskać od zarządu miejskiego swych należności, wniosło do sądu podanie o ogłoszenie upadłości magistratowi.

Oczywiście, że sąd do tej prośby się nie przychylił i wydał nakaz magistratowi, aby uregulował swe długi.

Generał Gajda organizuje partję monarchistyczną.

Praga, 16 sierpnia.

W najbliższych dniach ma powstać w Czechach partja monarchistyczno-faszystowska, która składać się będzie z secesjonistów klubów prawicowych.

Czynny udział w tej nowej partji ma wziąć gen. Gajda.

Wybuch wulkanów podwodnych.

Kopenhaga, 16 sierpnia.

Z Islandji donoszą, iż nastąpiły tam bardzo silne wstrząsy skorupy ziemskiej.

W kołach naukowych sądzą, iż w okolicach wyspy nastąpił wybuch wulkanów podwodnych.

Dookoła Islandji rozpętała się burza morska.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i ześlubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) dr. k ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.